

20/2.

1302
Szw./WO.

65

13-ty dzień rozpraw.

papiera prosto spod prasy.

XXXXXX

SWIADEK JAWORSKI

/Jaworski Stanisław, ur.w.1898 r., zam. w Warszawie,
urzędnik, w stosunku do stron obcy/.

Przew. Jak Pan był urzędnikiem w t.zw. Arbeitsamcie.
Jak długo pan tam pracował?

Swiadek Jaworski: Od 1 listopada 1939 r. do końca, do kapi-
tulaacji Warszawy po powstaniu.

Przew.: W jaki sposób dostarczano do urzędu pracy ludzi?
Czy pan zna te sposoby?

Sw.: Przywożono z łapanych na ulicy, z kolejek, częściowo z domów. Gestapo dostarczało nam także z Pawiaka. U nas w biurze wystawiano blankiety i oni wszyscy byli kierowani na Skaryszewską 8 do t.zw. przejściowego lagru.

Przew.: Czy w samym urzędzie nie były robione listy, na podstawie których wzywano ludzi do pracy.

Sw.: To było dopiero w 1943 r., kiedy była kompletna kartoteka. Przychodziły zarządzenia z dystryktu. Kierownicy ~~urzędu pracy~~ urzędu pracy mieli w pałacu Brühla odprawy raz na tydzień i po każdej takiej odprawie przychodziły różne zarządzenia i obostrzenia.

Przew.: Czy dobrowolnie ludzie się zgłaszali?

Sw.: ~~XXXXXX~~ 1 - 2%.

Przew.: Na skutek czego się zgłaszali?

20/3.

Szw./WO. 66

1303

13-ty dzień rozpraw.

Świadek Jaworski: Częściowo to byli wysiedleni z różnych miast Polski, które zostały przyłączone do Niemiec. Wiele rodzin było wysiedlonych i nie mając znajomych w Warszawie ani dachu nad głową, musieli się zgłaszać.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

67
1304

Przewodniczacy: Ale przeważnie kontyngent, dostarczany do urzędu, był doprowadzany ?

Świadek ~~xxx~~ Jaworski: Tak. Doprowadzany był z łapanek ulicznych, najczęściej z kolejek. Większe łapanki w Warszawie były kierowane albo bezpośrednio na Pawiak, albo na Skaryszewską.

Przewodn.: Czy wiadomo świadkowi, na czyje zarządzenie te łapanki były robione, czy na zarządzenie Urzędu Pracy?

Sw.: Nie. Po każdej odprawie kierowników Niemców z Arbeitsamtu, którzy wracali z pałacu Brühlowskiego - niewiem kto tam urzędował - słyszałem nazwiska Fiszera i Leista, od tych, którzy szli na te odprawy. Jeden drugiego zawiadamiał. Również pamięta^m nazwiska Leista i Fischera z częstych odwiedzin, to znaczy z inspekcji, które miały miejsce w Urzędzie Pracy.

Przewodn. Gdzie się mieścił Urząd Pracy?

Sw.: Początkowo na Marszałkowskiej, róg Królewskiej, później na Kredytowej.

Przewodn.: Czy na Marszałkowskiej i na Kredytowej widywał świadek Fischera?

Sw.: Tak jest. Raz, kiedy kierownikiem był Pauli.

Przewodn.: A Leista?

Sw.: Też widziałem.

Kierownik Pauli miał z nami odprawę. Na jednej z odpraw powiedział, że Fischer postarał się dla nas o świeży obóz - Majdanek, jeżeli nie będziemy pracować jak oni sobie życzą, albo w wypadku jakiegoś sabotażu.

Przewodn.: Jak często odwiedzał Fischer albo Leist Urząd Pracy?

Sw.: Fieschera miałem możliwość widzieć raz na Królewskiej, ~~na~~ ^{Leista} Kredytowej może-dwa trzy razy.

Przewodn.: A od innych osób nie słyszał Pan jak często bywali

13-ty dzień rozpraw

JL/SW

68

21/2

H305

Sw. Jaworskie Nie, nie slyszalem.

Przewodn.: Po co przychodzili?

Sw.: Na inspekcje.

Przewodn.: Z kim rozmawiali?

Sw.: Z kierownikami.

Przewodn.: Z Niemcami ?

Sw.: Tak, tylko.

Przewodn.: Czy swiadek byl przy takiej rozmowie Fischera?

Sw.: Nie, Nie znam zreszta jezyka niemieckiego, wiec i tak bym nie zrozumial.

Przewodn.: W jakim charakterze byl swiadek zatrudniony w Urzedzie Pracy?

Sw.: W dziale zapomog. Zatrudniony bylem przy wypeznianiu kwestionariuszow rodzin, wywiezionych do Rzeszy. Bylem tez platniczym. Tym rodzinom wyplacano pewne kwoty pieniezne. Wydawalem tez tak zwany biuletyn, przesy lany do Ubezpieczalni Spolecznej.

Przewodn.: Wiec pan byl platnikiem?

Sw.: Nie ja jeden. Bylo nas dziesieciu.

Pieniadze byly wyplacane raz tygodniowo pod koniec raz na miesiac.

Przewodn.: Jaka byla stawka?

Sw.: 9 zlotych tygodniowo.

Przewodn.: 9 zlotych tygodniowo?

Sw.: Tak jest, 9 zlotych dla zony i po 9 zlotych dla kazdego czlonka rodziny do lat 14-tu.

Przewodn.: Przez caly czas trwania okupacji?

Sw.: Potem ta stawka byla podniesiona, o ile sobie przypominam na 18 zl.

13-ty dzień rozpraw

21/3

JL/SW

83
1806

Przez cały okres pobierały te stawki tylko rodziny tych, którzy pracowali u Bauerów, natomiast ^{rodziny tych,} ~~nie~~ którzy pracowali w fabrykach dostawali pieniądze tylko przez trzy miesiące, a po trzech miesiącach przestawano płacić.

Przewodn.: Jak długo płacono po 18 zł.?

Sw. Jaworski: Przez 1941 i 1942 rok.

Przewodn.: Ile kosztował wtedy kilogram chleba?

Sw.: 20 - 30 zł. Skonina 140 zł.

Przewodn.: A stawka 18 złotych przypadła za cały tydzień?

W.: Tak jest, początkowo nawet 9 zł.

Przewodn.: Tak, że dziennie nie można było za to kupić nawet kilograma chleba.

Sw.: Tak jest.

Przewodn.: Czy świadek spotkał się z kimś z tych, którzy byli wywożeni na roboty do Niemiec? Czy wiadomo świadkowi, jakie były warunki pracy u tak zwanych Bauerów i przemysł-e?

Sw.: Wracali przeważnie chorzy. Stykałem się tylko z chorymi. Można powiedzieć, że jakieś 70% wracało gruźlików, 20% w ciąży i 10% z takimi uszkodzeniami jak złamanie ręki, nogi, żeber, szczęki i t.p. okaleczeniami.

Przewodn.: Czy przed wyjazdem do Niemiec były przeprowadzane jakieś badania lekarskie?

Sw.: Tak jest, chorzy nie wyjeżdżali.

Przewodn.: ^{nie} ~~nie~~ czy tam wyjeżdżali ludzie zdrowi?

Sw.: Tak jest, a wracali chorzy. W ciąży musiały wracać osoby w 8-my miesiącu dopiero; jak miało być rozwiązanie za trzy - cztery tygodnie, to chociaż ta osoba nie chciała wracać, wiesz, no ją na stację, kupowano bilet i wadzano do wagonu. Od osób, które wracały wiem, że gwałtów dopuszczali się żandarmi, nawet po 5-7 mężczyzn na jednej osobie.

13-ty dzień rozpraw

JL/SW

21/4

1307 90

Przewodn. : Czy świadek miał dostęp do tych dokumentów, z których możnaby sobie w przybliżeniu odtworzyć cyfrę, ilu obywateli polskich z terenu Warszawy, z terytorialnego zasięgu tego Arbeits-
amtu zostało wywiezionych do Niemiec w okresie okupacji?

Sw. : Jaworski : Tak jest. W początkach lipca 1944 r. otrzymałem urlop trzy-tygodniowy. Mieszkałem wówczas na Skaryszewskiej obok domu, gdzie znajdował się Dulag, skąd odbywało się wywożenie, gdzie ludzie wyskakiwali z okien, truli się i t.d. Będąc w domu, kiedy Niemcy stracili głowy w lipcu i opuścili te gmachy, widziałem, że ludzie wynoszą stamtąd mąkę, cukier i t.d. Wykorzystałem ten moment i z kilku lokatorami tego domu wynieśliśmy kompletną -
nie kartotekę ale kompletne listy transportowe wszystkich wysła-
nych na roboty od początku okupacji do początku lipca 1944 r.

Przewodn. : Gdzie są te listy?

Sw. : Te listy zostały doręczone prokuratorowi Rudziewiczowi.

Biuro
i Archiwizacji
Dokumentów

ZM / MD.

13-ty dzień rozpraw.

22/1.

Następnie kiedy wysyłano ludzi przybijany był stempelek, że są ochotnikami. Zasadniczo ochotników było 1 do 2%, mimo to przybijano stempelek, jako ochotnikom. Jak się później dowiedziałem czynione to było z tego powodu, że każdy transport, który wyjeżdżał z Warszawy dostarczany był do Berlina do takiego samego Białego, tam zgłaszali się dyrektorowie fabryk i wybierali sobie ludzi do pracy. Jeżeli nie było stempelka, że jest ochotnikiem, nie dano go brać do pracy.

Przewodniczący: Ile się zgłaszało w przybliżeniu w okresie rocznym?

Sw. Jaworski: Trudno mi to powiedzieć.

Prok. Siewierski: Może świadek wyjaśni, jaka straż pełniła obowiązki w Arbeitsamcie, kto stanowił tę straż?

Świadek: Granatowa policja i pracownicy, składający się z ludzi w brązowych mundurach ze szfastyką.

Prok. Siewierski: Czy to byli SA?

Świadek: Tak, SA.

Prok. Siewierski: Może świadek powie, w jakich warunkach i kiedy widział oskarżonych Fischera i Leista?

Świadek: Trudno mi to powiedzieć.

Prok. Siewierski: Fischera raz jeden, a Leista dwa czy trzy?

Świadek: Tak jest, nazwiska jednak skryżakem częściej.

Prok. Siewierski: Jak przyjeżdżali, to szli do kierownika urzędu, między sobą rozmawiali?

Świadek: Tak jest.

Prok. Siewierski: Proszę wyjaśnić, jak to było z księgami znalezionymi na Skaryszewskiej?

Świadek: To nie było znalezienie, to było wyszukanie. Nie można było uzyskać tych wykazów. Staraliśmy się je kopiować aparatami fotograficznymi i mieliśmy odbijać. Okazało się jednak, że jest to

13-ty dzień rozpraw.

ZM / MD.

7309/92

22/2.

niemożliwe, nie dało się to robić. Ja wykorzystałem ten moment, kiedy Niemcy stracili głowy, opuścili magazyn i nikogo nie było oprócz ludności cywilnej.

Prok. Siewierski: Gdzie przechowywał świadek te dokumenty?

Świadek: W piwnicy u siebie, ale 20 sierpnia /?/ zostałem wywieziony do Stutthofu, z naszej ulicy zostali wszyscy wywiezieni.

Prok. Siewierski: Czy legitymacja, że świadek pracował w urzędzie nie pomogła?

Świadek: Nie, nie pomogła.

Prok. Siewierski: Czy świadek może mniej więcej określić, ilu ludzi z tych doprowadzanych wykręcało się od przymusowego wyjazdu? Czy ~~nie~~ ludzie, którzy przechodzili przez tę komisję przez Arbeitsamt starali się wykręcić od tego wywiezienia?

Świadek: Wszyscy starali się wykręcić oprócz tych, którzy ~~z~~ zgłaszali się na ochotnika.

Prok. Siewierski: Czy znacznej ilości ludzi udało się wykręcić?

Świadek: Tak jest.

Prok. Siewierski: Czy świadek może określić, czy to może była połowa?

Świadek: Nie, 1 czy 2%. Ja mogę powiedzieć o tym, co się działo w Arbeitsamcie na Marszałkowskiej róg Królewskiej.

Prok. Siewierski: Czy tam sprowadzano ludzi z Warszawy, czy i z innych miejscowości?

Świadek: Sprowadzano i z prowincji.

Prok. Siewierski: Czy wyście kierowali na Skaryszewską?

Świadek: Tak jest, nasz urząd.

Sędzia Grudziński: Jaki teren obejmował ten Arbeitsamt?

Świadek: Śródmieście.

Sędzia Grudziński: Ile było Arbeitsamtów?

13-ty dzień rozpraw.

ZM / MD.

1310 43

22/3.

Świadek: Cztery /niedoskyszano/ Był polski urząd pracy. Następnie był oddział na Mokotowie, na Ciepłej i na Żoliborzu. Później utworzyło się 36 oddziałów.

Sędzia Grudziński: Czy ten Arbeitsamt, to była centrala?

Świadek: Nie, to był jeden z oddziałów.

Przewodniczący: Czy te informacje dotyczą tylko pańskiego oddziału?

Świadek: Tak jest, ale wszystkie oddziały miały swoje ^{listy} ~~kartki~~ transportowe ^{lista} ~~listki~~ na ul. Skaryszewskiej, tak, że ta ~~kartoteka~~ ^{lista} jest ze wszystkich Arbeitsamtów, jest kompletna.

Przewodniczący: Czy świadek był przy badaniach lekarskich?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Czy świadkowi wiadomo, jaki odsetek z dostarczanego kontyngentu był zwalniany przez lekarza?

Świadek: Tego nie wiem.

Przewodniczący: Świadek pamięta tylko, że wysyłano ludzi zdrowych?

Świadek: Tak jest. Urzędy pracy wysyłały ludzi na ul. Skaryszewską. Jeżeli ktoś był ~~chory~~ ^{chory} był zwalniany z powodu swojej choroby, wracał do nas. Tu był notowany.

Przewodniczący: Czy ludność żydowska też była tym objęta?

Świadek: Tak jest, jednakże sporo Żydówek nie było wysyłanych przez urząd pracy, gdyż zamieniały się one z Polkami tym papierkiem i polki wyjeżdżały za nie do Niemiec. Jednakże były wypadki, że rozpoznawano Żydówki i wzywano gestapo.

23/1

1311 74

13-ty dzień

Przew.: Z tego wynika, że ludność żydowska nie była objęta^(ta) obowiązkiem pracy przez Arbeitsamt, a tylko, że to były kombinacje i że Żydzi w ten sposób chcieli się ratować i na te kart polskie starali się wyjechać. Jak ich nakryto, to telefonowano do Gestapo, a jak kogo brało Gestapo, to wykazywało.

Prakw. Sawicki: Jak wysyłki się odbywały? Bieżące czy rzutami?

Swd.: Rzutami.

Prak.: Czy wszyscy urzędnicy wiedzieli, że z góry przyszedł nakaz i że trzeba dostarczyć taką i taką ilość. Do tego dostosowywane pobory, czy też było i odwrotnie?

Swd.: Były wypadki i takie, że sprowadzano po kilka osób, z Gestapo czy bandarmi, przychodził kierownik tego działu i komunikował, że mamy dostarczyć taką a taką ilość osób.

Prak.: Czyli to się odbywało nieperiodycznie. Pewnego dnia przychodził nakaz, że potrzebnych jest 1000 osób, czy też z góry przychodził nakaz, że trzeba przygotować 20.000 robotników na 1-go miesiąca.

Swd.: Zawsze z góry przychodził nakaz i urząd pracy musiał się zająć.

Prak.: Jeżeli powiem, że z góry przychodził nałożony kontyngent ludzki, czy będę bliski prawdy? Czy liczba kontyngentu była dla Arbeitsamtu z góry określona?

Swd.: Tak jest.

Prak.: Czy świadek mógłby przypadkiem wiedzieć od kogo przychodziły kontyngenty, może Niemcy między sobą na ten temat mówili?

Swd.: Nie słyszałem. Tylko na odprawach kierownik Pauli mówił, że mamy dostarczyć taką a taką ilość. Pauli

23/2

1312

13-ty dzień

podlegał dyrektorowi urzędu pracy, Hoffmanowi, a Hoffman prawdopodobnie dystryktowi warszawskiemu. Dlaczego? Dlatego, że inspekcje były robione przez Fischera i Lejsta jak również chodzone na odprawę do pałacu Bruchłowskiego. Z tego powodu przypuszczam, że podlegał dystryktowi.

Prok. Sawicki: Przez kogo podpisywane były odezwy do ludności, że potrzebni są robotnicy do Niemiec?

Swd.: Nie pamiętam.

Przew.: Nie pamięta pan afiszu?

Swd.: Z pamięcią moją jest kiepsko. Dostałem karabinem od Niemca w głowę i trzy miesiące musiałem leżeć.

Prok. Sawicki: Powiedzmy, kiedy otrzymywane kontyngent, dajmy na to 10.000 osób, to musiano odbyć narady z poszczególnymi urzędnikami.

Swd.: Należało dostarczać tych ludzi. Uprzedzono nas tylko, że będzie dostarczone 300 osób, proszę przygotować wszystko dla nich.

Prok. Sawicki: Czy wśród Niemców, którzy tam urzędowali byli wiadome, że to są ludzie z łapanek?

Swd.: Myszki się tam dowiadywali.

Prok.: Czy Niemcy między sobą wiedzieli, że to jest z łapanek?

Swd.: Oni wiedzieli.

Prok.: Jak długo ludzie przebywali w tych "durchganglager"?

Swd.: 3 - 4 dni.

Prok.: Czy Arbeitsamt dawał im utrzymanie przez te 3 - 4 dni?

23/3

1313 76

13-ty dzień

Swd.: Tak jest. Obiad, śniadanie i kolację.

Adw. Chmurski: O ile zrozumiałem w Warszawie były 4
Arbeitsanty.

Swd.: To nie Arbeitsanty, a⁴ oddziały urzędu pracy pol-
skiego, po aresztowaniu dyrektora i kierownika Niemcy stwe-
rzyli Arbeitsant i miały 36 oddziałów. Na ul. Szopena był
jeden oddział dla pracowników umysłowych, a pozostałe oddzia-
ły dla pracowników fizycznych.

Adw. Chmurski: Pan wspominał o centrali.. Czy była na ul.
Długiej?

Sdw.: Tak jest, Długa 38.

Adw. Chmurski: Cały faktoraż. Czy tam urzędowali Hof-
fman i Pauli?

Swd.: Tylko Hoffman jako dyrektor. Pauli w oddziale
swoim przy ul. Marszałkowskiej, róg Królewskiej. Hoffman
miał kontrolę nad wszystkimi oddziałami. On przyjeżdżał
na inspekcję do oddziałów raz na miesiąc. Oddziały składa-
ły rozmaite sprawozdania pisemne do biura głównego na ul.
Długą. Tam chodził, bo inkasował pieniądze.

Adw. Chmurski: Jak przyjeżdżał gubernator Fischer na oględziny
czy pan był obecny? Czy długo trwały?

Swd.: Byłem. 15 minut z górą.

Adw. Chmurski: Pan zeznał, że były listy transportowe dla
odjeżdżających do Rzeszy. Czy panu było wiadomo, że listy by-
ły niszczone przez polski ruch oporu?

Swd.: Mogły być niszczone kartoteki, a nie listy trans-
portowe.

Adw.: Panu może wiadomo, że w Falenicy zniszczone.

Swd.: Tak jest. Od kolegów pocztą pantoflową się dowia-

23/4

1314
44

13-ty dzień

dywałem.

Adw. Chmurski: Pan zeznał, że ci, którzy powrócili - to było 70% gruzlików, 20 procent kobiet ciężarnych. Czy to idzie o pański urząd?

Swd.: Takich, jak ja, którzy pisali kwestionariusze, było 10. Przyjeżdżający prosili o spisanie.

Adw.: Czy te liczby 70 i 20% dotyczyły długiego okresu, czy rocznego? Pan był zajęty przez cały czas okupacji.

Swd.: Według wykazów jakie do Ubezpieczalni przysyłane to było w ciągu miesiąca. Ten % mógł się uchylać w każdym miesiącu. W jednym miesiącu więcej, a w drugim mniej. To są przeciętne cyfry.

Adw.: Pan twierdził, że udawało się ukryć 1% pracujących. Czy to się odnosiło do pańskiego urzędu?

Swd.: Tak jest. Powiedzieliśmy że były takie wypadki, że można było uchronić.

24/1.

Szw./WO.

1315
78

13-ty dzień rozpraw.

Adw. Chmurski: Chodzi mi o podstawę obliczeń. Jak pan oblicza ten 1%.

Świadek Jaworski: Biorę przeciętnie, ilu mogło być zwalnianych.

Adw. Chmurski: Czy gestapo wtrącało się do akcji urzędów pracy, czy nie?

Świadek Jaworski: Nie, dostarczało tylko ludzi.

Adw. Chmurski: A czy nie miało ludzi zaufania w tych wszystkich urzędach?

Sw.: Tego powiedzieć nie mogę.

Adw. Chmurski: Jakie jest pańskie przekonanie na podstawie 6-letniego urzędowania?

Sw.: Moja praca polegała na wypełnianiu kwestionariuszy i wypłacaniu kilku pieniędzy. Ja się z tym nie stykałem.

Adw. Chmurski: Ale urzędnicy o wszystkim wiedzą. Ja nie jestem urzędnikiem, a wiedziałem, co się dzieje w urzędach pracy. Czy panu wiadomo, że gestapo wtrącało się do wszystkich ważniejszych spraw w urzędzie pracy.

Sw.: Nie wiem. U nas gestapo nie miało nic do powiedzenia, oprócz tego, że dostarczało nam ludzi.

Adw. Sławski: Świadek wspominał, że niejednokrotnie słyszał nazwisko Fischera i Leista w rozmowach. Co świadek mógłby wywnioskować z tych rozmów? Czy te rozmowy były prowadzone w języku niemieckim?

Świadek: Po niemiecku. Wiem tylko to, że kiedy miała się odbyć odprawa, to jeden z kierowników mówił do drugiego: jedź do Leista, albo: jedź do Fischera.

24/2.

Szw./WO.

1816

79

13-ty dzień rozpraw.

Adw. Sliwowski: Czy świadek zna język niemiecki?

Świadek Jaworski: Nie.

Adw. Sliwowski: Więc świadek mógł tylko uchwycić nazwiska?

Sw.: Tak.

Adw. Sliwowski: Świadek wspomniawsz wspomniawsz, że Fischera widział raz, a Leństa częściej. Ile razy?

Sw.: Jakieś trzy razy przez cały czas urzędowania.

Adw. Sliwowski: Jakie stanowisko zajmował Leńst?

Sw.: Nie wiem.